



Mirosław Derecki (M.D.)

EKRAN I WIDZ: HORROR KOSMICZNY I RODZIMY

Import filmów zamiera. Znaczący przedmiot starają się pocieszyć nas i siebie, że powinniśmy w obecnej sytuacji zwrócić szczególną uwagę, aby z dostępnego dla naszej kieszeni tzw. pierwszego obszaru płatniczego - gdzie płaci się złotówkami a nie dolarami - kupować filmy najbardziej wartościowe. Że takich filmów jest bardzo wiele, także wyprodukowanych w ostatnich latach, których nie wiedzieć z jakich przyczyn nasi dotychczasowi specjaliści od zakupów i od kultury filmowej nie chcieli zauważać, wbrew wołaniu o nie przez krytykę filmową. Pewnie, jakaś pociecha jest, ale i tak pozostaje oczywistym faktem, że w zastraszający sposób zaczyna znikać z obszaru naszej świadomości wszystko to, co dzieje się w kinie zachodnioeuropejskim, amerykańskim, południowo-amerykańskim, japońskim a nawet niedalekim, jugosłowiańskim, bo i za tamtejsze filmy trzeba płacić twardą walutą. Jest szansa, że wpłyną do kasy Filmu Polskiego znaczne sumy ze sprzedaży „Człowieka z żelaza” Andrzeja Wajdy; chęć zakupu tego filmu zgłosiło już kilkadziesiąt krajów z całego świata - rzecz tytko w tym, aby pieniądze uzyskane w ten sposób poszły na załatwienie przerażającej luki repertuarowej, a nie na inne cele, zupełnie nie związane z filmem.

Póki co, my kinomani, tropimy w repertuarze wszystkie te „dogrywane” tytuły, na które nie znaleźliśmy kiedyś czasu, albo wręcz uznaliśmy za niegodne naszego zainteresowania.

Do takich filmów należy m. in. angielski dramat z gatunku science-fiction „Saturn 3”, nakręcony przez Stanleya Donena z udziałem Kirka Douglasa oraz startującej na dużym ekranie bohaterki telewizyjnej serii „Aniołki Charliego” - złotowłosej i białozębnej Farrah Fawcett-Majors. Tutaj właśnie „ostatni cowboy” próbuje się sprawdzić jako nieco sfrustrowany (choć wciąż męski) dowódca stacji kosmicznej na Saturnie, zaś Farrah Fawcett-Majors, jego filmowa asystentka oraz towarzysząca życia, próbuje się sprawdzić - niestety bez rezultatu - jako aktorka. Film podoba się przede wszystkim młodzieży do lat dwunastu, bo do tego wieku jeszcze nie zauważa się wszystkich oczywistych naiwności scenariusza ani braków w grze aktorskiej, natomiast podziwia się wszelką technikę. A takowej w opowieści o perypetiach załogi „Saturna 3” nie brakuje, na czele z piekielnym robotem, który wyrwał się spod kontroli, przejął chorą oraz zbrodniczą mentalność jednego z kosmonautów i próbuje

zawładnąć stacją kosmiczną. A żeby horror był jeszcze większy, reżyser każe robotowi - złoczyńcy zapalać grzeszną namiętnością do pięknej kosmonautki.

Wszystko to przypomina trochę niektóre wątki z „Odysei Kosmicznej 2000” Kubricka, trochę atmosferę „Alien - 8 pasażer Nostramo”, ani się zresztą umywając do dzieła Staleya Kubricka. Kosmiczny horror w „Saturnie 3” jest tyleż naiwny, co wtórny.

Prawdziwy „horror” prezentowany jest natomiast na ekranie jeszcze zanim poświęcimy uwagę kosmicznym przygodom z dalekiej przyszłości: to temat, któremu poświęcona jest Polska Kronika Filmowa nr 42/81, wyświetlana przed „Saturnem 3”. Problem narkomanii wśród polskiej młodzieży! Jeszcze do niedawna myśleliśmy, że narkomania jest sprawą marginalną w naszym kraju. Lekceważono ten problem, może nawet - ukrywano z przerażającą beztroską fakt jego istnienia. Nagle, kiedy wolno już sprawę wyciągnąć na światło dzienne, okazuje się, że mamy... 600 000 (sześćset tysięcy!) narkomanów, a dla ich leczenia... 29 (dwadzieścia dziewięć!) łóżek szpitalnych. I że jedynym miejscem, gdzie się leczy narkomanów jest prowadzony przez doktora Jankowskiego ośrodek rehabilitacyjny w Głuskowie. Tam właśnie znajduje się owych 29 łóżek, czyli miejsc dla ludzi, którzy popadli w szpony nałogu. Bijemy zapewne rekord światowy: dwadzieścia tysięcy narkomanów na jedno łóżko szpitalne! Włos się jeży. Kosmiczny horror wydaje się po prostu śmieszny przy tym naszym horrorze rodzimym.

Pierwodruk: „Kamena”, 1981, nr 16, s. 11.